

## Dyskoteka, dworek i szczęście w Rylsku

data aktualizacji: 2020.05.27 autor: Justyna Napierała



Anna i Mirosław Woszczykowie odrestaurowali piękny dworek w Rylsku. (Justyna Napierała)

**Miejsce z historią, dyskoteka w Rylsku ma dwadzieścia pięć lat. To były początki pięknej miłości i pięknego miejsca, Anna i Mirosław Woszczykowie chcieli kontynuować rolniczą tradycję rodziny, jednak ich przeznaczenie okazało się zupełnie inne. Dwadzieścia pięć lat temu zaczął się związek dwojga ludzi i pomysł na życie.**

Dziś są rodzicami Jana, Marii i Antoniego, wiodą szczęśliwe życie w dworku z historią.

Kupili budynki po dawnym PGR-ze z myślą o stworzeniu tutaj hodowli zwierząt.

Stało się inaczej.

- Moja siostra Hania planowała wesele na ponad 200 osób, nie miała gdzie go zrobić, akurat miałem budynek, pomalowaliśmy go, podłogę na czerwono. I tak się zaczęło. Zdjęcia z tej uroczystości są w barwie czerwonej, bo farba zaczęła puszczać w trakcie imprezy - uśmiecha się pan Mirosław.

- Pomyślałem, że skoro było tak kulturalnie to trzeba to kontynuować. I tak pojawił się pomysł na dyskotekę, zwłaszcza, że mój brat miał zespół muzyczny a ja byłem w nim technicznym - opowiada właściciel dyskoteki.

Miał doświadczenie no i 7 października 1995 roku odbyła się pierwsza impreza i otwarcie Baby Jagi.

Przyszło bardzo dużo ludzi. I tak było co tydzień. Sobotnie imprezy stawały się znane w środowisku, na pierwszej dyskotekę wystąpił zespół z Białegostoku. Fama się rozeszła, że w Rylsku są najlepsze imprezy. I poszło. W wydarzeniach brały udział największe gwiazdy, najpopularniejsi artyści, Lady Pank, zespół Mafia, Zenon Martyniuk, Weekend i inni.

Wiele późniejszych małżeństw właśnie tutaj miało swój początek.

W Rylsku organizowane są imprezy tematyczne dla singli, czy piana party lub imprezy plażowe, gdzie na zewnątrz są leżaki, piasek i z głośników sący się muzyka. Koronawirus na długi czas dosłownie zamroził Babę Jagę.

- Było smutno po świętach, że nie ma dyskoteki - mówi Anna Woszczyk.

W obiekcie może zmieścić się do 700 osób.

- Jak wystąpił zespół Weekend, pojawiło się u nas wielu gości z daleka - mówi pan Mirosław.

Wszyscy szaleli przy piosence „Ona tańczy dla mnie”. W dyskotekę zawsze musi być odpowiednia ochrona, by móc uciszyć niesubordynowanych gości, łatwo nie jest, ludzie bywają nadmiernie rozrywkowi.

Małżeństwo zna się już od podstawówki, pan Mirosław już wtedy zwrócił uwagę na piękną, bardzo szczupłą, Annę. W dorosłym życiu ich losy splotyły się, choć pani Anna myślała o zamieszkaniu raczej w mieście. Teraz nie wyobrażają sobie życia bez Rylska. W dworze który zasiedlili w początkach lat 2000 tworzą szczęśliwą rodzinę.

Miejsce to ma też swoją tragiczną historię wojenną. Niedawno przyjechał do nich w odwiedziny dawny krewny dziedzica tego dworu, Józef Walaszczyk, który właśnie skończył sto lat, jest skarbnicą wiedzy o miejscu i ludziach.

Sam jak powtarza cudem przeżył wojnę, bo wielokrotnie miał być rozstrzelany. Dostał też medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata bo uratował ponad 45 osób narodowości żydowskiej.

Mieszkańcy w dworze utrzymywali się z produkcji krochmalu, co dokumentują zdjęcia pozostawione w tym miejscu. Na podstawie wspomnień z dworu powstała też książka Teresy Bojarskiej pt. „Świtanie, przemijanie”.

Marzeniem Józefa Walaszczyka jest budowa kapliczki jako wotum wdzięczności za uratowanie życia. Jak mówi znalazł się w niezwyklej sytuacji. Jako młody chłopak jechał konno, w pewnym momencie koń się zatrzymał, a on zauważył postać kobiety w długiej niebieskiej sukni z koroną na głowie, skojarzył, że to Matka Boska.

Pokazywała ręką w stronę dworu, odczytał to jako znak, że przetrwa, przeżyje i dwór także się uratuje. Dziś tą historią podzielił się z nowymi właścicielami.

Pan Mirosław na polu znalazł szablę z 1917 roku. To miejsce urocze, serce oddali mu nowi mieszkańcy. Przez lata prowadzona była tutaj szkoła, i mieszkali nauczyciele.

Dach przeciekał, krokwie zostały spalone, dlatego przed rodziną Woszczyków było wielkie zadanie do wykonania. Wywiązali się z niego perfekcyjnie, dziś dwór zachwyca urokiem, słychać śmiechy dzieci. Właściciele przyjmują serdecznie gości, dwór ma ponad 860 m<sup>2</sup>.

W przyszłości planowana jest w tym miejscu agroturystyka, spokojny wypoczynek w otoczeniu koni, stawów rybnych, dużego parku a w soboty dyskoteki.

- Nie wiemy jak to będzie po pandemii, ile to potrwa? - mówi właściciel dyskoteki i dworku.

Jeszcze planują imprezę urodzinową swojego klubu Baba Jaga, 25 lat zobowiązuje.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35726-dyskoteka-dworek-i-szczescie-w-rylsku>